Nr. 350. Kraków, środa 24 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego. Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 23 grudnia.

P. Studnicki może sobie gratulować...

Poseł dr Głąbiński napisał broszurę o wyodrębnieniu Galicyi i jej finansach. Broszurą tą zajmiemy się osobno. Dziś natomiast chcemy nie tyle samą sprawę wyodrębnienia Galicyi, ile fałszywe apetyty, które ona wzbudza, odcyfrować z artykułu „Słowa polskiego“, pisma, które uważa siebie za arcykapłana idei wyodrębnionej Galicyi.

„N. Reforma“ krakowska ośmieliła się przed 2 dniami zwrócić uwagę, że samo wyodrębnienie Galicyi bez zmiany ustaw wyborczych, wydałoby lud na łaskę i niełaskę przewagi klerykalnych konserwatystów. „N. Reforma“ domaga się więc „bezpośredniego i powszechnego“ prawa głosowania jako warunku przy wyodrębnianiu Galicyi. Nie żąda więc ani tajnego, ani równego prawa wyborczego, czyli zadowalnia się najskromniejszym postulatem.

Na to odpowiada „Słowo Polskie“ stekiem obelg, jak np. „naiwne“, „wstrętne“, „sekciarska ciasnota“, i nazywa krakowskich demokratów „nienarodową“ partyą!

Rzeczowo zaś tyle tylko odpowiada organ „wszechpolskich“ Studnickich:

„Gdyby nawet wyodrębnienie kraju wzmocniło w życiu politycznem przewagę stronnictw konserwatywnych, to jednocześnie stworzyłoby silną i realną podstawę dla ukształtowania się i rozwoju stronnictw demokratycznych. Przecie nawet dzisiejsza ordynacya wyborcza nie zapewnia bynajmniej stałej przewagi konserwatystom, skoro na 161 mandatów daje 74 kuryi wiejskiej, a 26 miastom i izbom handlowym. Rozszerzenie zaś prawa wyborczego w obu tych kuryach i zaprowadzenie kuryi V ułatwiłoby niewątpliwie stronnictwom demokratycznym zdobycie silniejszego stanowiska w przedstawicielstwie kraju“.

Nic więcej. Zapomina „Słowo polskie“, że cała ordynacya wyborcza, to nic innego jak austryacka centralistyczna robota. Zapomina dalej o tem, że owa osławiona V kurya, to przecież nieudolne wybrnięcie z austryackich kłopotów, to piętno austryackiej połowiczności i nieszczerości ..

Cały wogóle podział na kurye, to nie tylko nie „narodowa“ nasza właściwość, ale wprost obrzydliwy zabytek nędzy austryackiej.

Cóż to za szczególna demokracya, na Boga!, która wpada w gniew na samą myśl reformy wyborczej na korzyść ludu?! Co to za szczególni „Polacy“, czy nawet „wszechpolacy“, którzy austryackie choroby chcą uratować, jako zabytek narodowy, dla „wyodrębnionej Galicyi“!

Toż najdzikszy konserwatysta, jeżeliby tylko był na prawdę Polakiem i miał tworzyć konstytucyę dla przyszłej Polski, zawahałby się, czy należy naprawdę przestarzałe i złe instytucye obcego państwa bez dyskusyi uznać za świętość narodową i w imię tego bańbić i besztać właśnie — demokratów...

W tym samym numerze „Słowa“ widzimy obszerny artykuł, gdzie autor odwołuje się co chwila do obowiązku rządu austryackiego wobec Galicyi uwzględniania naszych gałęzi produkcyi rolniczo-przemysłowej; co chwila czytamy w tem „Słowie“ kazania o obowiązkach rządu do liczenia się z tem lub owem żądaniem politycznem, narodowem lub ekonomicznem, ale gdyby tak np. zażądano reformy wyborczej, w tej chwili „Słowo“ dostaje ataku!

Ba! gdy „N. Reforma“ oświadcza, że przecież może coś uda się jeszcze od państwa dla Galicyi wydostać, zanim dr. Głąbiński zostanie dyrektorem policyi w „wyodrębnionej Galicyi“, „Słowo“ woli raczej rzucić wszystkie nasze pretensye do Austryi w błoto i natychmiast kraj „wyodrębnić“.

Ale — nie mogąc poważnie z organem wszechpolaków dyskutować — mamy dla nich pewną bardzo patryotyczną propozycyę. Oto niechaj przy najbliższych wyborach kandydaci „narodowi“ zrezygnują z c. k. żandarmów, c. k. starostów, c. k. inspektorów podatkowych, niechaj odrzucą „nienarodową“ pomoc kahału i podobnych czynników, a wtedy zobaczymy, że mają dobrą wolę w wyodrębnionej Galicyi być przyzwoitymi ludźmi i że wierzą sami w swoją „narodowość“.

Z jednej strony wyklinać opozycyę jako „nienarodową“, a z drugiej żebrać w Wiedniu o żandarmów i starostów, to komedya zbrodnicza, godna chyba „wszechpolaków“.

P. Studnicki może sobie doprawdy pogratulować.

W sprawie agitacyi na wsi.

Tow. dr Gumplowicz w artykule swym: „Fabryka a obszar dworski“ („Naprzód“ nr. 344 z 18 grudnia b. r.) poruszył kwestyę, która dla nas, polskich socyalistów, szczególnie w Galicyi zamieszkałych, staje się z każdym dniem bardziej piekącą. Sądzi on, że w rolnictwie droga do socyalizmu prowadzi przez gospodarkę wolnych chłopów, uprawiających z osobna swą rolę, ale zrzeszonych w kooperatywach, przez uspołecznianie coraz to nowych stron gospodarstwa wiejskiego. Czyli (inaczej bowiem tego zrozumieć nie można) ma partya nasza zakładać towarzystwa celem wspólnego zakupna maszyn, narzędzi, przedmiotów codziennej potrzeby, dalej towarzystwa celem „poszukiwania kredytu, przerabiania mleka na masło i ser, sprzedaż towarów itd. itd.“. Niestety, tow. Gumplowicz w środku drogi staje, nie podając nam dalszej drogi, prowadzącej od „przerabiania mleka na masło i ser“ i kółka rolniczego do... socyalizmu.

Bo też droga ta wszędzie indziej poprowadzi, tylko nie do socyalizmu. Podniesie ona zdolności gospodarskie i kupieckie zrzeszonych, pozwoli im intenzywniej pracować, korzystniej sprzedawać produkty rolne na rynku, a nawet bardziej zoryentować się w tym rynku, ale wszystko to jeszcze bardzo mało ma wspólnego z socyalizmem.

Przedewszystkiem kto będzie do tych kooperatyw należał? Ponieważ do założenia ich wymagane będą bezwątpienia udziały i to dość znaczne, przeto należeć będą tam mogli jedynie zamożniejsi włościanie, którzy odpowiednio do wysokości swych wkładów korzystać będą z dobrodziejstw kooperatywy. Ponieważ nie żyjemy dziś w owych czasach, w których chłop wszystko sam sobie robił i nic na targu nie kupował, przeto oczywiście kooperatywy te nie zasklepią się w średniowieczczyźnie, lecz puszczą na rynek produkty pracy swych członków, jak zboże, nabiał, drób i t. d. Nawiasowo tu tylko wspominam, że przecież w interesie tych kooperatyw będzie artykuły te jak najdrożej sprzedawać, że to — jak i tow. Gumplowicz przyzna — nie leży w interesie ani proletaryatu miejskiego, ani wogóle konsumentów, że wzrósłby w ten sposób nowy a niebezpieczniejszy od junkrów zwolennik ceł zbożowych — pomijając jednak to wszystko, będziemy tu mieli do czynienia jedynie ze zbiorowym przedsiębiorcą kapitalistycznym.

Powtarzam: pożądanem jest, by włościanie w ten sposób nauczyli się porządnie gospodarzyć i bez pośrednictwa wyzyskujących ich handlarzy korzystniej pozbywać mogli swe towary; pożądanem jest, by siła ekonomiczna włościan a tem samem kraju wzrosła; leży to w interesie wszystkich warstw, ale z wzrostem socyalizmu ma to chyba tyle wspólnego, co wzrost przemysłu, a nawet jeszcze mniej.

Wobec celu więc niniejszej dyskusyi nie tu miejsce zastanawiać się nad tem, czy u nas w Galicyi te eksperymenta kooperatywne na wsi wogóle wydadzą rezultaty; jest to rzeczą ludowców, pozostawmy im i czasowi rozwiązanie tej kwestyi. W każdym jednak razie masy ludu wiejskiego, tak bezwłasnościowi, jakoteż na kilku zagonach siedzący chłopi, nie przystąpią do tych spółek, bo się ich nie przyjmie, owszem, spółki te tylko zaostrzą antagonizm klasowy na wsi. Kooperatywy więc nie zsocyalizują chłopów.

Wogóle mylnem jest mniemanie, jakoby w rolnictwie mniejsza własność była bardziej postępową i doskonalszą formą pracy rolnej, niż wielka własność. Przedewszystkiem tow. Gumplowicz, scharakteryzowawszy słusznie obszar dworski, jako zabytek z czasów feudalnych, który sprzątnąć należy, nagle potem miesza pojęcie obszaru dworskiego z pojęciem „wielkiej własności wogóle“. Czyż można w jeden kocioł wrzucić szlachcica staropolskiego, gospodarującego zawsze po staremu, spekulanta, wyciskającego nieekonomicznie grunt jak cytrynę, albo kupującego go na to tylko, by go potem lepiej sprzedać i wreszcie przedsiębiorcę, który za pośrednictwem wszelkich zdobyczy nauki gospodaruje tak, by gruntu nie wyczerpać, a przytem regularnie coraz więcej i coraz lepsze wydobywać plony? Drobny właściciel bezwarunkowo, choćby najumiejętniej i najintenzywniej pracował, nie zdoła tak gospodarować, jak wielki właściciel. Choć prawda, że w rolnictwie mniejszą rolę odgrywa maszyna, niż praca ręczna, że wolny chłop w własnym interesie intenzywniej pracować musi, ale posiadając szczupły obszar gruntu, nie potrafi on nigdy dostosować rodzaju uprawy do jakości gruntu. Choćby grunt nadawał się najlepiej do uprawy jakiegoś specyalnego rodzaju zboża, lub paszy dla pewnego rodzaju bydła, on musi siać i sadzić na swej odrobinie gruntu wszystko, co mu potrzebne, musi więc nieracyonalnie gospodarzyć. Im większem jest gospodarstwo rolne, tem ono bardziej temu zadaniu podołać może.

Powiadam może podołać, choć obecnie nie podoła temu. Jeżeli robotnik, pracujący na takiem gospodarstwie, nie będzie czuł na swym grzbiecie bata ekonomskiego, jeżeli nie będzie pobierał za ciężką swą monotonną pracę, od świtu do nocy, 15 centów dziennie, jeżeli praca przestanie być dlań ciężarem, a stanie się przyjemnością, jeżeli świadom będzie tego, że wszystkie owoce pracy jego i pracy braci w fabryce i warsztacie i wszędzie indziej spłyną równomiernie na wszystkich pracujących, wówczas już nie będzie potrzeba dlań dozoru, by sumiennie i intenzywnie pracował.

Jeżeli zaś wielki właściciel gruntowy nie będzie miał przed oczyma jedynie uśmiechającego mu się zysku z cudzej pracy, jeżeli nie będzie nim kierował wzgląd na to, że ten lub ów rodzaj plonów rolnych, jako przedmiot bezpośre-

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

11)

(Dokończenie).

W stajni dzień i noc słychać było ryczenie zgłodniałej krowy, że babce i Fiolce serce się ściskało z żalu. I jakby dla spotęgowania jeszcze nędzy, przez całą zimę trzymały straszne mrozy, zawieja tworzyła całe góry śnieżne, zima ciągnęła się w nieskończoność: w święto Zwiastowania Maryi Panny szalała mroźna wichura, a w wielki tydzień jeszcze padał śnieg ogromnymi płatami.

Wreszcie i zima się skończyła. Z początkiem kwietnia dni były ciepłe, ale noce mroźne jak w zimie; nakoniec jeden dzień prawdziwie ciepły złamał upór zimy — strumienie poczęły huczeć, ozwał się świegot ptasząt. Cała łąka i krzaki na brzegu rzeki były zalane wodą, a między Szukowem i przeciwległym brzegiem rzeki rozlała się istna zatoka, na którą od czasu do czasu z krzykiem unosiły się stada dzikich kaczek. Płomienny zachód wiosennego słońca, oświetlając pierzaste chmury, co wieczór tworzył tak świetną, niezwykłą, wprost bajeczną panoramę, że podobne refleksy, kolory i chmury przeniesione na obraz, wydałyby się czemś fantastycznem.

Żórawie szybko mknęły podniebnym szlakiem, krzycząc żałośnie, jakby kogoś zwabić chciały do siebie. Na skraju pochyłości Olga stawała całemi godzinami, wpatrując się w rzekę szeroko rozlaną, w słońce, w błyszczący, jakby odmłodzony, kościół i łzy spływały jej po policzkach, coś zapierało oddech w piersiach na myśl, która z każdym dniem stawała się pragnieniem gorętszem, silniejszem: uciec stąd gdziekolwiekbądź, choćby na koniec świata. Stanowczo już była postanowiła wrócić do Moskwy i szukać miejsca pokojówki, a z nią miał iść Kirjak, aby sobie tam poszukać zajęcia. O! bodaj wydostać się stąd jak najprędzej!

Gdy drogi obeschły i nieco się ociepliło, Olga i Szasza ruszyły w drogę. W łyczanych chodakach, z węzełkiem na plecach wyszły ze wsi wczesnym rankiem; Marya szła także, pragnąc je odprowadzić choć parę wiorst. Kirjak był chory i na tydzień jeszcze miał zostać w domu.

Olga po raz ostatni przeżegnała się przed wiejskim kościołem, myśląc o zmarłym mężu; nie płakała, lecz twarz pokryła się nagle zmarszczkami i brzydka się stała, jak u starej kobiety. W ciągu zimy schudła i zbrzydła; między włosami świeciły gdzieniegdzie białe niteczki, a przedewszystkiem dawny, pogodny i ujmujący wyraz twarzy ustąpił miejsca bezbronnemu smutkowi, który wyryła troska i zgryzota ostatnich miesięcy; przytem w spojrzeniu jej było coś martwego i zastygłego, jakby nic nie widziała i nie słyszała. Przykro jej było opuszczać wieś i chłopów. Przyszedł jej na myśl pogrzeb Mikołaja, jak przed każdym domem odmawiano mszę za duszę zmarłego i jak wszyscy płakali, współczując jej niedoli. W ciągu spędzonego tu lata i zimy bywały chwile, kiedy się jej zdawało, że ludzie ci gorzej żyją od bydła, a pobyt wśród nich był nieznośny. Brutalni, nieuczciwi, brudni, zapici, żyją w niezgodzie, w kłótni ustawicznej, bo nie mają dla siebie szacunku, lękając się tylko i podejrzywając wzajemnie. Kto utrzymuje karczmy i demoralizuje lud? Chłop. Kto okrada kasy gminne, szkolne i kościelne? Chłop. Kto okrada sąsiada i rzuca mu na dach żagiew płonącą, kto przed sądem dopuszcza się krzywoprzysięstwa za flaszkę gorzałki? Chłop. Kto na zgromadzeniach ziemstwa walczy przeciw interesom ludu? Chłop.

Tak, żyć wśród nich jest strasznie, ale bądź co bądź są oni jednak ludźmi; cierpią i płaczą jak ludzie, a w życiu ich niema nic takiego, czegoby nie można usprawiedliwić. Ciężka praca, od której w nocy boli całe ciało, ciężkie zimy, skąpe zbiory, brak ziemi i znikąd, znikąd pomocy! Bogatsi i silniejsi pośród nich nie mogą przyjść z pomocą, bo sami są tak samo brutalni, nieuczciwi, wiecznie pijani i miotający przekleństwa; najlichszy, najostatniejszy urzędnik państwowy lub dworski obchodzi się z chłopem, jak z najgorszym nicponiem i hultajem, a nawet do zwierzchników gminy i kościoła mówi: „ty“, jak do swoich podwładnych. A niepodobna też wyglądać rady, ni pomocy od ludzi chciwych, niemoralnych, leniwych, którzy przychodzą czasem na wieś, by chłopów straszyć, lżyć i rabować...

Olga myślała w tej chwili, jak obydwoje starzy byli strasznie zgnębieni i smutni, kiedy uprowadzano Kirjaka, by mu wymierzyć chłostę... I żal się jej zrobiło tych wszystkich ludzi, i odchodząc, co kilka kroków oglądała się za niknącemi w dali chatami.

Odprowadziwszy Olgę i Szaszę może trzy wiorsty, Marya poczęła się żegnać. Poczem uklękła i cisnąc twarz do ziemi, jęczała: Takem ci znowu sama została nieboga, najnieszczęśniejsza...

I długo jeszcze tak jęczała i długo Olga i Szasza widziały, jak klęcząc, głowę ujęła w dłonie i słała im pożegnanie, a nad nią, kracząc, unosiło się stado wron.

Słońce stało już wysoko i w powietrzu czuć było gorąco. Szukowo zupełnie im już zniknęło z oczu. Przyjemnie było iść tak przed siebie; Olga i Szasza niebawem zapomniały o wsi i Maryi — ożywiły się i rozweseliły. Tyle nowych widoków! Tu pagórek wyniosły, dalej szereg nieprzejrzany słupów telegraficznych, biegnących gdzieś w dal, wśród tajemniczego poszeptu łączących je drutów; to znów wyłania się jakaś zagroda, od której wiatr niesie woń konopi; biały domek tak jakoś wygląda, jakoby w nim mieszkali ludzie szczęśliwi; a tam, na pustem polu, sterczy szkielet koński. Zaś wysoko w powietrzu skowronki, przepiórki i inne ptaki usiłują zagłuszyć się nawzajem...

Koło południa Olga i Szasza zaszły do jakiejś dużej wsi z kościołem. Naprzeciw nich szedł stary kucharz od jenerała Szukowa. Widocznie było mu gorąco, a spocona łysina świeciła się w słońcu wiosennem. On i Olga nie poznali się w pierwszej chwili — musieli się dopiero oglądnąć za sobą; przeszli jednak mimo, nie zamieniwszy słowa. Przed jednym z domów, wyglądającym zamożniej i okazalej od reszty, Olga stanęła pod oknem i cienkim głosem głośno zaczęła wyśpiewywać:

— Uczciwi chrześcijanie, na Chrystusa Pana, dajcie jałmużnę, za zbawienie niebieskie i spokój wieczny waszych ojców.

— Uczciwi chrześcijanie — zaczęła też Szasza — na Chrystusa Pana, dajcie jaką jałmużnę, za zbawienie niebieskie...

dniej konsumcyi, lub jako surowiec dla pewnej gałęzi przemysłu, winien być przedewszystkiem przedmiotem uprawy jego pól, a cła ochronne nie będą mu w tem pomocne, wówczas będzie racyonalnie używał gruntu i siły roboczej ludzi.

Jeden jednak jest tylko taki właściciel rolny, któremu robotnik rolny tak wiernie służyć będzie: społeczeństwo, ogół. Dlatego nie drobne spółki rolne, lecz społeczeństwo, jako właściciel wszystkich środków produkcyi, a więc w pierwszym rzędzie ziemi — to winno być, jak dotąd, tak i nadal naszym ideałem.

A droga do tego? Bądźmy co do tego „konserwatystami", kroczmy dalej tą drogą co dotąd, a mianowicie: zostawmy ochronę drobnej własności chłopskiej innym, a starajmy się od chłopa usunąć ucisk militarny i fiskalny, przywileje obszarów dworskich, samowolę starostów i żandarmów, smagajmy jak nadal wszystkie bezprawia tak „ustawą", jakoteż „praktyką" uświęcone, a bądź to uciskające chłopa jako konsumenta, bądź to krępujące go w swobodnym rozwoju ekonomicznym.

Co zaś do pracy organizacyjnej, to rozszerzajmy coraz dalej nasze organizacye zawodowe, aby w każdej mieścinie istniało stowarzyszenie robotnicze i placówka socyalizmu, od których promienie padać mają na wieś, dążmy do tego usilnie, by te wsi, w których istnieją tartaki, cegielnie itd. wstąpiły do odnośnych organizacyj zawodowych, a doprowadziwszy potęgą naszej organizacyi do polepszenia warunków bytu tych robotników, stworzymy w ten sposób w tych zakątkach nowych szermierzy naszej idei, którzy sztandar nasz i na rolę poniosą. W ten bowiem sposób łatwiejszem będzie zorganizowanie robotników rolnych. Zadaniem naszem jest podnieść chłopa nie jako właściciela, lecz jako robotnika. Czy on ma kawałek gruntu, czy nie, czy zupełnie pracuje jako robotnik, czy też częściowo także i na swej roli; czy jako ubocznego zarobku używa pracy na roli, czy w tartaku, murarce lub t. p., chrońmy go jako proletaryusza. Podwyższenie płacy, zniżenie czasu pracy, ubezpieczenie na starość, od choroby i wypadków, wolność koalicyi prawdziwa, a nie na papierze, oto najbliższe zadania nasze na wsi. Strejk robotników rolnych na Rusi powinien nam tę właśnie drogę wskazać. Choćby nawet kooperatywy chłopskie miały takie znaczenie, jakie im zwolennicy ich przypisują, to i ci towarzysze przyznają, że wyliczone powyżej zadania nasze na wsi czekają na urzeczywistnienie.

Organizacya zawodowa robotników po wsiach, a organizacye celem wspólnej produkcyi i konsumcyi właścicieli realności wiejskich, to są dwie różne rzeczy. Pierwsza z nich wymagać będzie ze strony naszej partyi takiego nakładu sił i czasu, że drugą możemy tymczasowo spokojnie pozostawić na boku.

Dr. S. Gall.

Z padołu nędzy.

Turka, koło Chyrowa, 20 grudnia.

Masowy napływ robotników. — Brak pracy. — Tania budowa szpitala i willi. — Burmistrz wzywa policyi i żandarmeryi przeciw oszukanym robotnikom. — Jak żyją robotnicy. — Masowe wydalania. — Wyzysk.

W poprzednich korespondencyach przedstawiliśmy nad wyraz rozpaczliwe położenie robotników, zatrudnionych przy budowie linii Sambor-Turka-Węgierska granica i podaliśmy przebieg zgromadzenia, na którem ci nędzarze postanowili energicznie domagać się poprawy tych niemożliwych stosunków i poczynili już w tym kierunku pierwsze kroki. Obecnie dodamy słów kilka dla wyjaśnienia, skąd się wzięła taka masa robotników w naszym powiecie i co pogrążyło ich naraz w takiej nędzy.

Kolej Sambor-Turka-Węgierska granica jest jedną może z najdłuższych linij w kraju; sądzono więc, że przy budowie znajdzie tu zatrudnienie znaczna ilość robotników. O rozpoczęciu budowy i nastręczającym się stąd zarobku ogłaszał rząd jeszcze w czasie pamiętnego strejku we Lwowie; już wówczas głosiły dzienniki półurzędowe, iż roboty rozpoczną się jeszcze w maju b. r. Dlatego też zaraz z wiosną masowo poczęli napływać robotnicy do Turki, do mieściny, gdzie zresztą dla robotników niema żadnego zarobku. I tutaj zgromadzeni z rozmaitych stron kraju robotnicy wyczekiwali bezczynnie na rozpoczęcie budowy kolei całą wiosnę i lato; rząd z rozpoczęciem robót zwlekał. Obiecywano robotnikom z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, że budowa się rozpocznie, a tymczasem sytuacyę wyzyskiwali różni spekulanci, bałamucąc jeszcze więcej tę masę robotników bez pracy. Niepoślednią rolę odegrał w tem tutejszy burmistrz p. Pędracki, marszałek powiatu p. Osuchowski i poseł Giżowski. Panowie ci publicznie głosili, że rząd, a względnie minister kolei Wittek i przezydent ministrów Körber przyrzekli, iż budowa kolei rozpocznie się w maju, a najpóźniej w czerwcu; to znów, że dla trudności porozumienia się z Węgrami stanie się to dopiero za trzy lata. Tymczasem wyzyskiwano nielitościwie straszną sytuacyę robotników.

W Turce budowano od 4 lat szpital, co kosztowało już dziesiątki tysięcy, a ponieważ fundusze już się wyczerpały, postanowiono dokończyć budowę tanim kosztem i użyć do tego robotników, czekających daremnie na rozpoczęcie budowy kolei. Oczywiście, że ludzie ci pracowali prawie za bezcen. Tak skończono budowę szpitala, na którą powiat wyłożył 200.000 K, a która w rzeczywistości kosztowała zaledwie połowę tej sumy.

Taniego robotnika miał też burmistrz Pędracki przy budowie swej willi; budowę tę objął jego szwagier p. Tekielski z Rzeszowa. Robotnikom płacono bardzo licho i nieterminowo, tak, iż nieraz dochodziło do scen gorszących. Kiedy we wrześniu Tekielski zalegał robotnikom z wypłatą 162 złr., robotnicy zgromadzili się przed domem p. Pędrackiego i domagali się wypłaty zaległych zarobków. Wówczas p. Pędracki, nadużywając swej władzy burmistrza miasta, wysłał na odsiecz szwagrowi cały oddział policyi miejskiej z sierżantem Jabłońskim na czele. Gdy p. Jabłoński nie chciał użyć broni przeciw robotnikom, wydalił go burmistrz natychmiast ze służby i zawezwał „na pomoc" żandarmeryę. Spotkała go wszakże niespodzianka, bo ta po zbadaniu sprawy poleciła Tekielskiemu wypłacić robotników.

Była to jednak tylko cząstka z ogromnej masy robotników, którzy jakie takie zajęcie znaleźli, większość bowiem była bez roboty, zadłużona po szynkach, żyła w najokropniejszej nędzy, odżywiając się jedynie często ukradzioną w polu kartoflą lub nazbieranymi w lesie grzybami i jagodami; robotnik wstydził się żebrać, roboty mu nie dano, a głód mu targał wnętrzności. Mieszkaniem tych nędzarzy, zanim ich zima nie wpędziła na strychy chat wiejskich lub do stodół, były wolne pola i lasy.

W takich warunkach czekali robotnicy na rozpoczęcie budowy kolei. Dopiero w drugiej połowie września rozdał rząd roboty przedsiębiorstwom, które ze względu na spóźnioną porę roku robót rozpocząć nie chciały, a jeżeli je rozpoczęły, to tylko z konieczności, bo je do tego zmuszono. Jak wiadomo, rząd, nie uwzględniając ofert firm krajowych, roboty oddał w ręce obcokrajowców, którzy sprowadzili całe zastępy Niemców i Włochów, jako podprzedsiębiorców, partyzantów (Partieführer), akordantów, dozorców i techników. Krajowi rzemieślnicy i technicy, którzy zrazu dostali robotę, teraz są masowo rugowani. Jak zaś wyzyskiwani są tutaj robotnicy — świadczy o tem fakt, że np. firma H. Weiner płaci robotnikom, zamiast umówionych 2 koron, tylko 1 K 60 h, a w Kasie dla chorych zgłasza tego samego robotnika z płacą 1 K, przy wypłacie ściągając mu od 2 K dziennej płacy po 6 h.

Przegląd społeczny.

Walka o kasę chorych w Jarosławiu. W niedzielę 21 bm. odbyły się w Jarosławiu przy współudziale tow. Józefa Schifflera poufne narady nad sprawą wyborów do powiatowej kasy dla chorych. Postanowiono wszelkiemi siłami popierać listę socyalno-demokratyczną.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła onegdaj wieczorem posiedzenie na którem przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1903. Następnie po dłuższej dyskusyi oświadczono się zgodnie przeciw projektowi ustawy o obrocie handlowym nawozami stucznymi, nasionami i paszą, wygotowanemu przez b. posła Kozłowskiego, a to z powodu, że ułożony jest jedynie z punktu widzenia interesów agrarnych, a nie uwzględnia prawie zgoła potrzeb przemysłu i handlu.

Uchwalono dalej w sprawie podniesienia handlu nierogacizną poprzeć memoryał stowarzyszenia handlarzy nierogacizną z wyjątkiem jednego postulatu, mianowicie reaktywowania przemysłowych targów na nierogaciznę połączonych z 24 godzinną konfinicyą w Krakowie i Białej, gdyż byłoby to w naszych stosunkach szkodliwem. Specyalnie zaś na konfinicyi w Krakowie i Białej ucierpiałaby Galicya wschodnia.

W Złoczowie odbyło się dnia 20 bm. walne zgromadzenie „Braterstwa" z następującym porządkiem dziennym: 1. położenie robotników; 2. cel towarzystwa; 3. wybór wydziału; 4. wnioski i interpelacye. W lokalu towarzystwa zebrała się liczna ilość robotników. Przemawiali towarzysze: dr Seweryn Kimmelmann i Joachim Werber; wykazawszy potrzebę organizacyi, wezwali zebranych do usilnej pracy agitacyjnej. Po przemowach tow. Bierfassa, Maksymiaka i Tennena przystąpiono do wyboru wydziału, przyczem wybrani zostali: tow. dr Kimmelmann prezesem, tow. Werber zastępcą prezesa. W końcu wyrażono sympatyę strejkującym rebotnikom rolnym i pomocnikom aptekarskim.

Na zgromadzeniu przyszło także do starć z syonistami, którzy jednak po otrzymaniu odprawy oddalili się. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończyło się zebranie.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 21 bm. odbyło się pod przewodnictwem tow. Jana Tillingera, zgromadzenie, na którem tow. Witold Reger składał sprawozdanie z kongresu kolejarzy w Wiedniu. Mówca w półtoragodzinnem przemówieniu omawiał szeroko powzięte na kongresie uchwały, wyrażając zadowolenie z moralnego zwycięstwa polityki, prowadzonej w obronie kolejarzy przez partyę socyalno-demokratyczną, która doprowadziła zarówno maszynistów, jak i podurzędników wszelkich kategoryj do zrozumienia, że tylko w jednej wspólnej, ogólno-państwowej organizacyi można znaleźć należytą ochronę swoich interesów.

Mówca przypomina, że kongres obesłany był nie tylko przez członków partyi socyalno-demokratycznej ale także przez reprezentacye organizacyj klerykalnych i antysemickich, a mimo zupełnej swobody słowa, jednogłośnie zapadły uchwały wyrażające uznanie klubowi posłów socyalno-demokratycznych, a potępienie polityki klerykalno-antysemickiej. W uchwałach tych trzeba widzieć zwycięstwo idei socyalistycznej nad wsteczną reakcyą partyj, żyjących z nienawiści rasowo-religijnych. Wkońcu zaznacza mówca, że chociaż nie należy entuzyazmować się nikłą socyalpolityką ministra kolei Witteka — ale należy uznać, że po uchwaleniu protestu przeciw teroryzmowi dyrekcyj kolejowych, szczególnie w Galicyi i na Bukowinie, minister, śląc reprezentanta swego na obrady kongresu, silnie zaakcentował, że nie solidaryzuje się z policyjnym systemem Horoszkiewiczów, Wierzbickich i spółki.

Przemawiali jeszcze krótko tow. Bandrowski i Capik, poczem zamknięto zgromadzenie wyrażeniem potrzeby jak najenergiczniejszej dalszej pracy nad rozszerzeniem organizacyi kolejarzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 grudnia. 1524. Podróżnik Vasco de Gama umiera. — 1798. Urodziny Adama Mickiewicza. — 1886. Masowe wydalania socyalistycznych robotników z Frankfurtu nad Menem. — 1901. Demonstracya studentów w Rzymie przeciw gwałtom pruskim.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Balladyna", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Piątek o godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w 7 obrazach A. W. Lasoty. — O godz 7 wieczorem: „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Sobota: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jejdego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele", St. Wyspiańskiego (po raz 44). — O godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond

Wtorek 30 b. m.: Po raz czwarty „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maks. Gorkiego (popul. ceny zniżone do połowy).

Środa 31 b. m.: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 14).

Czwartek 1 stycznia o godz 3 po południu: Przedstawienie popularne. — O godz 7 wieczorem: „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Sobota 3 stycznia: „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

„Idea Sokola" w praktyce. Z Tarnowa piszą nam: Odkąd tutejszy gmach teatralny uznała władza za „baufällig", pozostała w całym Tarnowie jedna tylko większa sala odpowiednia na zgromadzenia publiczne: sala „Sokoła". Nasi towarzysze tarnowscy, chcąc zwołać zgromadzenie ludowe, zwrócili się więc do „Sokoła" z prośbą o wypożyczenie im sali na ten cel. Jednak wydział „Sokoła" tarnowskiego odmówił im sali z tem motywowaniem, że sali swej wogóle na żadne polityczne zgromadzenia nie udziela. Wybieg ten mija się z prawdą, bo na klerykalno-magistrackie konwentykle dawał „Sokół" tarnowski swą salę a tylko robotnikom dać jej nie chce. Panowie z wydziału „Sokoła" kierują się w tej sprawie najzwyklejszym serwilizmem: drżą, żeby księża nie narobili krzyku z powodu wypożyczenia sali „Sokoła" na zgromadzenie socyalistyczne i żeby klerykali nie wystąpili z „Sokoła", jak to już raz uczynili z powodu urządzonych w tejże sali wykładów Uniw. ludowego; drżą przed księciem Sanguszką, który dostarczał cegły na budowę gmachu „Sokoła" i jest na nim zahipotekowany. Tak wygląda w praktyce „idea Sokola", o której szumnie się prawi na „zlotach" i innych uroczystościach i pisze po gazetach. Że „Sokół" jako posiadacz jedynej sali w mieście ma obowiązek moralny wypożyczania jej na wszelkie zgromadzenia, których wymaga rozwój polityczny naszego i tak dość już ospałego społeczeństwa, — to ani na myśl nie przychodzi tym, którzy o sobie śpiewają, że „ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat" popchnąć chcą „na nowe życia koleje"... Upatrują oni „ideę Sokolą" w uniemożliwieniu robotnikom wszelkich publicznych zgromadzeń. Oto poziom umysłowy i moralny filistrów, którzy przebrani w buty z cholewami, czerwone koszule i czapki z piórkami udają ogromnych „patryotów".

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana" w Krakowie prosi nas o przypomnienie, że termin nadsyłania prac na konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez warszawską drukarnię Piotra Laskauera i S-ki, na inicyały (4×4 cm. 24 litery, nagroda 150 rubli) i ozdoby drukarskie (2×2 cm., albo 3×3 cm., 15 rysunków — 75 rubli), upływa dnia 10 stycznia 1903 r. o godzinie 7 wieczór. Adres Towarzystwa: Kraków, ul. Wolska 14.

Wieczory operowe i operetkowe. W sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej odbędą się w dniach 25 i 26 grudnia b. r. przedstawienia reprodukcyi z oper polskich i obcych najsławniejszych kompozytorów, kwartetów wokalnych i utworów orkiestralnych. Czysty dochód z pierwszego wieczoru na cel gimnazyum polskiego w Cieszynie. Początek o godz. 5-tej popołudniu. Bilety wstępu przy kasie teatru ludowegż od godziny 3-ciej popołudniu.

Jak urzędują strażnicy akcyzowi. W poniedziałek o godzinie 3½ po południu p. Tadeusz Niedzielski, przechodząc przez rogatkę zwierzyniecką, usłyszał za sobą krzyk: „Łapajcie tego w brunatnem palcie!" W tej chwili przyskoczył do niego jeden z strażników akcyzowych, niewiadomego nazwiska i pochwyciwszy go za rękę, ciągnął gwałtem za sobą, nie zważając na protesty i przedstawienia napadniętego, że nie ma przy sobie nic, coby podlegało opłacie akcyzowej. Strażnik przemocą wciągnął p. Niedzielskiego na strażnicę, gdzie mu oświadczono, że przytrzymanie go na ulicy nastąpiło wskutek pewnego donosu. Rewizyi jednak nie przeprowadzono, chociaż się tego domagał p. Niedzielski, ani nie chciano spisać protokołu; nie podano mu też nazwiska „energicznego" strażnika, ani nazwiska denuncyanta.

Podczas swej obecności w kancelaryi urzędu akcyzowego, był p. Niedzielski świadkiem, jak jakiś strażnik brutalnie za kark wprowadził do kancelaryi napadniętą przez siebie na drodze p. Julię Czerwieniec z Dębnik. Strażnicy przeprowadzili przy niej rewizyę, szamocąc i maltretując kobietę, która wkońcu bezprzytomna padła na ziemię. Rewizya oczywiście nie dała żadnego rezultatu; chorej udzieliło pierwszej pomocy pogotowie stacyi ratunkowej.

Ofiara szulerki. Dzienniki lwowskie donoszą, że wyższy urzędnik namiestnictwa lwowskiego O. uciekł ze Lwowa, narobiwszy długów karcianych w kasynie końskiem na przeszło 100 tysięcy K. Nie mogąc ich zapłacić, porzucił posadę i znikł jak kamfora. Na pożegnanie wysłał list do żony i córki, które pozostawił bez środków do utrzymania. Pan O. zajmował wyższe stanowisko w namiestnictwie, uchodził za lwa salonów i odgrywał wybitną rolę w t. zw. towarzystwie. Był on stałym gościem w kasynie końskiem i przegrywając, zaciągał długi wekslowe, naciągając na podpisy swoich znajomych z kasyna i kolegów z biura propinacyjnego.

Weksle po największej części eskontowano w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu, a to za czasów dawniejszej dyrekcyi pp. Zakrzewskiego i Bilińskiego. Obecnie zjechał do Lwowa wuj pana O. i chce sprawę o tyle załagodzić, że zamierza z własnych funduszów spłacić weksle, podpisane przez kolegów biurowych. Natomiast z góry oświadczył, że długów, za które ręczyli przyjaciele p. O., z którymi tenże grywał w karty, płacić nie będzie.

Okazuje się z tego, że kasyno końskie we Lwowie jest norą szulerską najgorszego gatunku. Norę tę należałoby jak najprędzej zamknąć, bez względu na to, że gośćmi jej są magnaci galicyjscy.

Oszustwa przy poborze wojskowym. Z Bóbrki donoszą do „Kuryera lwowskiego": Pierwszą ofiarą szwindlów poborowych (o których swego czasu donieśliśmy w „Naprzodzie") padł Steinberg, chirurg i prowadzący metryki izraelickie w Strzeliskach nowych. Zmarł nagle i tego samego dnia został pochowany, a że zachodziło podejrzenie, że nie umarł naturalną śmiercią, zjechała komisya, sekcyonowano trupa i przekonano się, że ratując się od kryminału — otruł się. Fizyk wyjechał na urlop nieograniczony, a tem podejrzliwszy, że to jest druga jego sprawa poborowa; pierwsza w Dolinie poruszona nawet była w radzie państwa. Sekretarz starostwa p. Wieczorek uwięziony.

Głównym macherem był niejaki Gottlieb, zaufany starosty, który bez grosza jednego wybudował okazałą kamienicę dla starostwa. Był on pośrednikiem pomiędzy stronami. Gdy sprawa się wydała i żandarmerya miała go aresztować, przekonano się, że ptaszek uciekł. Rabin ze Strzelisk Landau, zamieszany również w tę brudną sprawę, także ulotnił się, a jak żydzi opowiadają, siedzą sobie obaj spokojnie we Lwowie, czekając, dopóki sprawa nie ucichnie.

Krwawa bójka między żandarmami. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o porąbaniu szablą żandarma Schindlera przez wachmistrza żandarmeryi Wodeckiego w Karwinie. Jak obecnie donoszą z Cieszyna, Wodecki został przeniesiony z Karwiny w okolicę Cieszyna. Śledztwo przeciw Wodeckiemu toczy się w sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Handel żywym towarem. Bratni nasz organ czeski „Pravo Lidu" donosi: Onegdaj jechało w pociągu na linii Towarzystw kolei państwowych przez Ołomuniec do Pragi 12 do 15 żydowskich dziewcząt w wieku 15 do 18 lat, w towarzystwie pewnego mężczyzny z Galicyi, który trzymał u siebie ich dokumenty. Jako cel podróży podawały dziewczęta Nowy Jork, podczas gdy karty były wystawione tylko do Lipska. Podróżni wyrazili przypuszczenie, że pod pozorem wystarania im się dobrej służby, towarzyszący im mężczyzna chce je uczynić ofiarami nierządu. Przypuszczenie to potwierdził także konduktor pociągu, który zapewnił, że podobne transporty na tej linii są bardzo częste i nieraz po 60 osób wynoszą. Na dworcu praskim zawiadomiono o tem urzędnika policyi, ten jednak oświadczył, że bez wyraźnych dowodów, celem uniknięcia nadużyć, policya nie

może interweniować. Ponieważ jednak dziewczęta miały tylko książki robotnicze, a nie były zaopatrzone w paszporty, obiecał zawiadomić stacyę graniczną Bodenbach, aby je tam z tego powodu zatrzymano. Tygodniowo po 300 zupełnie młodych dziewcząt tą drogą wywozi się z Galicyi do Lipska, Drezna i Bremy.

Hakatyści a prasa polska. Wobec nadchodzących świąt hakatystyczny „Ostmarkenverein“ w Gdańsku rozsyła do kupców i przemysłowców niemieckich swój stale co pewien czas pojawiający się, a znany naszym czytelnikom okólnik, wzywający kupiectwo niemieckie do nieumieszczania inseratów w pismach polskich.

Zamach na pociąg. Prasa poznańska donosi, iż na pociąg kolejki wąskotorowej, prowadzącej z Opalenicy do Lwówka wykonano w tych dniach zamach w taki sposób, iż w Posadowie obalono słup telegraficzny przy torze i położono go na szyny. Lokomotywa przejechała pomimo przeszkody, ale wagony za nią wykoleiły się. Lokomotywa sama pojechała do Lwówka i stamtąd powróciła z wagonem po pasażerów i pocztę. Dyrekcya kolejki wyznaczyła 50 marek nagrody za wyśledzenie sprawców zamachu.

Defraudacya w banku darmstadzkim. W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w Berlinie bankiera Hermana Brauna, pod zarzutem współwiny w defraudacyi, popełnionej przez Nesslera w banku darmstadzkim. Po przesłuchaniu Braun został wypuszczony na wolną stopę.

Nowa podróż prof. Kocha do Afryki. „Daily Mail“ donosi, iż prof. Koch wkrótce uda się do Afryki południowej, aby tam zająć się walką z epizootiami (zarazami wśród bydła). Koszta tej wyprawy obliczone są na 10.000 funt. szterl. i mają być wspólnie opłacone przez rząd angielski i Chatered-Company. Z sumy powyższej otrzyma prof. Koch 6000 funt. szterl. (z górą 72.000 złr.), a asystenci jego po 1000 f. szterl.

Aresztowanie Humbertów. Najaktualniejszą obecnie w Paryżu kwestyą jest afera Humbertów. Wszystkie dzienniki poświęcają tej sprawie całe kolumny i zamieszczają portrety członków rodziny Humbertów. „Matin“ podaje interwiew swego korespondenta madryckiego z Romanem Daurignac, który z największym spokojem opowiadał szczegóły ucieczki z Paryża i pobytu w Madrycie.

Roman Daurignac oświadczył między innemi, że gdyby Humbertów nie uwięziono, sami powróciliby do Paryża, aby przed sądem wykazać swą niewinność i dowieść, że ich okradziono, oszukano, a następnie pozbawiono czci. Pani Humbert uważa swą sprawę za aferę polityczną, która skompromituje kilku ministrów i wielu wyższych urzędników. Wobec sprawozdawcy pisma „Matin“ wyraziła się Teresa Humbert, że od chwili jej aresztowania wiele ludzi spędza bezsenne noce. Podobnie i inni członkowie rodziny Humbertów grożą skandalicznemi rewelacyami. Według zdania niektórych pism, pogróżki te mają na celu skłonić rząd fancuski do zatuszowania wrzekomo niemiłej dla niego afery.

Pisma republikańskie oświadczają, że proces przeciw Humbertom będzie niespodzianką dla nacyonalistów i usiłującym wyzyskać tę aferę dla celów politycznych wytrąci broń z ręki. Liga nacyonalistyczna ogłasza artykuł, w którym powołuje się na wyrażone w interpelacyi posła Gauthier de Clagny przypuszczenie, że Humbertowie zostaną wówczas aresztowani, gdy poprzedni prezydent ministrów uzna za stosowne napowrót objąć rządy; wspomniany artykuł podnosi, że aresztowanie Humbertów nastąpiło właśnie w tej chwili, kiedy Waldeck-Rousseau powrócił do Paryża. Nacyonalistyczna prasa wskazuje na prezydenta republiki Loubeta, jako na głównego winowajcę w aferze Humbertów i wyraża przypuszczenie, że w miejsce Loubeta, prezydentem republiki zostanie Waldeck-Rousseau. Organa rządowe nazywają te twierdzenia nacyonalistycznemi kłamstwami, które prawda w puch rozbije. Minister sprawiedliwości Vallé oświadczył, że rząd cieszy się bardzo z aresztowania milionowych oszustów.

Wymiar kary dla oszustów nie będzie zbyt dotkliwy, a to z tego powodu, ponieważ najcięższe przewinienia Humbertów, mianowicie fałszerstwa, oddawna już uległy przedawnieniu. Za oszustwo rodzina Humbertów skazaną zostanie najwyżej na trzy lata więzienia.

Aresztowany w Rouen były zarządca Humbertów niejaki Parayre podejrzany jest o to, iż po ucieczce rodziny Humbertów, utrzymywał z nią stosunki. Parayre jest krewnym pani Humbert. W paryskich kołach prawniczych wyrażają zdumienie, iż uwięzienie Parayre'a nastąpiło tak późno, podczas gdy oddawna już zwracało się nań podejrzenie, że pokrywał ucieczkę Humbertów i informował ich o wszystkich krokach policyi. Przy aresztowanym znaleziono zeszyt, w którym spisane są nazwiska wierzycieli i dłużne kwoty. Parayre utrzymuje, że jest zupełnie niewinnym.

Sprawa wypłacenia wyznaczonej za schwytanie Humbertów nagrody w kwocie 25.000 franków napotyka na pewne trudności. Przypuszczają, że władze francuskie wogóle nie chcą nikomu wypłacić tej nagrody. Pretensye hiszpańskiego agenta policyjnego Caro, mają być nieuwzględnione z tego powodu, iż działał on tylko na wyższy rozkaz. Oprócz nieznajomego człowieka, podającego się za autora anonimowego listu, który miał spowodować aresztowanie Humbertów, zasługę schwytania oszustów przypisuje sobie sędzia Le Mercier, którego wskazówki miały naprowadzić na trop zbiegów.

Protest Kiplinga. Znany angielski poeta i powieściopisarz Rudyard Kipling, któremu przed kilku laty cesarz Wilhelm telegraficznie gratulował powrotu do zdrowia, ogłosił w „Times“ wiersz, w którym w gwałtowny sposób protestuje przeciw wspólnej akcyi Anglii z Niemcami w sprawie Wenezueli. Nazywając Niemcy jawnym, najzaciętszym wrogiem Anglii, oświadcza Kipling, że Anglia nie powinna działać wspólnie z Gotami i Hunnami. „Times“ dodaje od siebie uwagę, że protest Kiplinga jest głosem opinii publicznej.

Fosfor w kawie. Pomocnik piekarski Józef Busch, zatrudniony u majstra Józefa Langa w Wiedniu, po wypiciu filiżanki kawy ciężko zachorował. Lekarz stwierdził, że w kawie zawartą była spora doza fosforu. Śledztwo wykazało, że fosfor domięszał do kawy 17-letni uczeń piekarski Jakób Hladky, chcąc się zemścić na Buschu za to, iż przed kilku dniami został przez niego wypoliczkowany. Hladky, który wypiera się winy, został osadzony w więzieniu śledczem.

Niezwykłe awanturnicze przygody. Rok prawie temu aresztowany został w Warszawie jakiś zagadkowy człowiek, podający się fałszywie za niejakiego Litwinienkę. Obecnie pisma rosyjskie donoszą o wynikach mozolnego śledztwa, które bądź co bądź niezwykłymi nazwać można.

Stwierdzono naprzód, że aresztowany nazywa się Zagoranskij, że po ukończeniu dwóch klas w szkole, przez kilka lat prowadził życie bez określonego zajęcia; potem znalazł się w Achałkałach na Kaukazie, gdzie ożenił się ze starą Gruzinką, spodziewając się znacznego posagu. Zawiedziony w tej nadziei, po paru dniach uciekł od żony. Lękając się pościgu, wstąpił pod zmienionem nazwiskiem Niedzielski do służby na kolei władykaukazkiej. Od tego czasu zaczął prowadzić życie koczownicze. Podrobiwszy sobie świadectwo sztygarskie, pracował przez pewien czas w kopalni... Potem sfałszował dyplom technika, wreszcie zaawansował siebie na inżyniera górniczego. Będąc bardzo zdolnym (w tym czasie nauczył się np. dwóch języków obcych) zajął posadę inżyniera w Saratowie. Ze zmianą stanowiska zmienił Zagoranskij ponownie swe nazwisko i przerobił się na Romersa. Jako inżynier zajął wkrótce posadę pomocnika oddziału, budował mosty, nowe linie kolejowe, a sfabrykowawszy sobie odpowiednią metrykę, ożenił się powtórnie z córką bogatego kupca D. „Pech“ zrządził, iż do Saratowa przybył prawdziwy inżynier Romers — jego sobowtór musiał się więc ulotnić... Zaczął się znów błąkać: był w Złotouście, Tambowie, Woronężu, gdzie figurował pod nazwą inżyniera Ketrica; stamtąd, podrobiwszy dokumenty inżyniera Bakija, udał się do Petersburga, gdzie był na audyencyi u ministra komunikacyi, prosząc go o zajęcie przy jakiejś nowo-budującej się linii kolejowej. Po niedługim pobycie nad Newą udał się domniemany Bakij do południowej Rosyi, gdzie pod różnemi nazwiskami zajmował różne posady; potem pojechał do Permi, gdzie znalazł zatrudnienie przy fabryce armat. Pod nazwiskiem Gorczakowa założył biuro inżynierskie w Rybińsku, lecz i tu nie mógł długo zagrzać miejsca. Pod innym znów nazwiskiem wkręcił się na posadę przy kolei nadwiślańskiej, skąd udał się do Mandżuryi i Syberyi.

Trzeba dodać, iż Z., który, o ile dotąd stwierdzono, 15 razy zmieniał nazwisko, opuszczał swe posady bądź z obawy przed zdemaskowaniem, bądź z własnej ochoty, party jakimś instynktem koczowniczym, nigdy zaś wskutek dymisyi, udzielonej mu przez przełożonych.

Balony do sterowania. Z Paryża donoszą, że wielką sensacyę budzi tam oświadczenie prezydenta paryskiej akademii umiejętności, złożone przy tegorocznem przyznawaniu nagrody akademii, uzyskanej przez braci Renard, wynalazców nowego motoru do sterowania balonem. Prezydent akademii oświadczył mianowicie, że kwestyę balonów do sterowania należy uważać za rozwiązaną, gdyż obecnie aeronauci mogą się posługiwać nadzwyczaj lekkimi motorami, robiącymi dwadzieścia tysięcy tur na minutę.

Zdaje się, że twierdzenie prezydenta akademii umiejętności jest zbyt optymistyczne.

Telegraf bez drutu. Agencya Stefaniego otrzymała od Marconiego z Glace Bay w Nowej Szkocyi depeszę, że zapomocą telegrafu bez drutu utrzymał z zupełnem powodzeniem telegraficzne połączenie między przylądkiem Breton w Kanadzie a Kornwalią w Anglii. Pierwszą depeszę telegrafem bez drutu wysłał gubernator Kanady do króla angielskiego.

Nowe ulepszenia w telefonach. Profesor uniwersytetu w Nowym Jorku Pupin wynalazł sposób, zapobiegający zbytniemu rozpraszaniu się elektryczności w drutach. Skutkiem tego rozpraszania się nie można było uskutecznić dłuższych połączeń telefonicznych, jak na 1200 kilometrów (Berlin—Paryż). Pupin obliczył rachunkiem, że przez wzmocnienie drutów w pewnych oznaczonych miejscach zapomocą cewek można siłę i wyrazistość głosu powiększyć pięciokrotnie. Doświadczenia, poczynione na linii telefonicznej Berlin—Potsdam i Berlin—Magdeburg potwierdziły w zupełności obliczenia Pupina. Ponieważ ulepszenie Pupina nie jest zbyt kosztowne, będziemy wkrótce mieli telefon między Stockholmem a Neapolem, Londynem a Petersburgiem, Madrytem a Konstantynopolem! Wynalazek Pupina zakupiła firma Siemens i Halske.

Rewolucya w Jaworznie? W niedzielę wieczór zaalarmowano w Krakowie cztery kompanie 100 pułku piechoty i wydano rozkaz wyjazdu do Jaworzna. Wyjazd miał nastąpić w poniedziałek rano osobnym pociągiem. W ostatniej chwili wyjazd odroczono, nakazano natomiast żołnierzom utrzymywać t. zw. strenge Bereitschaft, tj. siedzieć w pełnym rynsztunku i oczekiwać każdej chwili wymarszu na dworzec kolejowy. Na dworcu czekał cały dzień osobny pociąg, mający przewieźć wojsko... Dopiero po południu nadszedł rozkaz „abtreten“.

Sądząc z tych przygotowań, musiało się w Jaworznie zanosić na prawdziwą rewolucyę? W rzeczywistości rozchodziło się o strejk górników, który wybuchł w kopalni Przeworskiego w Borach. Starostwo górnicze w Krakowie nie otrzymało, jak samo zapewniało, do poniedziałku w południe żadnej wiadomości o strejku, natomiast wojsko szykowało się do „uspokojenia“ strejkujących już w niedzielę wieczór! Galicyjska socyalpolityka!

Walne zgromadzenie tow. lekarzy „Samopomoc“ odbyło się w niedzielę w Collegium novum. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności towarzystwa, dyskutowano nad szeregiem wniosków przedkładanych przez wydział lub przez poszczególnych członków. Prezesem wybrany: dr Henryk Jordan. Wiceprezesami: prof. dr Braun i dr Bogdanik z Białej; sekretarzami: dr Langie i dr Weinsberg; skarbnikiem: dr Słapa; do wydziału drowie: Schoengut, Albin Schwarz i Steuermark; do komisyi kontrolującej drowie: Bernadzikowski, Bielański i Schaitter.

Kurs praktyczny dla kierowników, rachmistrzów i kasyerów kas Raiffeisenowskich urządzony przez wydział krajowy zakończył się 20 bm. Z kursu korzystało 40 słuchaczów i to przeważnie ze sfer włościańskich, kilku nauczycieli i ks. Stojałowski. Następny kurs wyłącznie przeznaczony dla nauczycieli i inteligentniejszych kandydatów odbędzie się w Krakowie w lipcu 1903 roku.

Telegraf i telefon.

Sejmy krajowe.

Lwów, 23 grudnia. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, które, jak wiadomo, odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m., obejmuje:

1) pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego z zamknięcia rachunków z r. 1901;

2) pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego o preliminarzu funduszów krajowych na rok 1903;

3) pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwsze trzy miesiące roku 1903;

4) pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Berno, 23 grudnia. Sejm morawski przyjął po dłuższej dyskusyi 6-miesięczne prowizoryum budżetowe. W ciągu dyskusyi posłowie czescy podnosili żale w sprawie upośledzenia narodowego, szczególnie w sprawach szkolnych. Na początku posiedzenia marszałek krajowy zakomunikował pismo namiestnictwa z zawiadomieniem, że ministerstwo sprawiedliwości posłów sejmowych, będących na etacie ministerstwa sprawiedliwości i nadal urlopuje bez specyalnej prośby na czas trwania sesyi sejmowej. Między odczytanymi wnioskami znajduje się także wniosek o zniesienie włoskiej klauzuli winnej.

Komitet centralny pracuje.

Lwów, 23 grudnia. Z Doliny donosi „Gazeta narodowa“: Odbył się tu wczoraj zjazd powiatowy, zagajony przez marszałka pow. Adolfa Waligórskiego. Przewodniczącym zebrania wybrano ks. dziekana Zarembę. Zebranie liczyło przeszło 60 uczestników z Doliny, Rożniatowa i Bolechowa. Po przemówieniu wiceprezesa komitetu centralnego dra Kozłowskiego, wyjaśniającem zasady nowej organizacyi, p. Krumholz zaatakował Koło polskie, na co odpowiedział dr Kozłowski, wykazując, że Koło „nigdy nie lekceważyło sobie interesów kraju“. P. Nowarski krytykował organizacyę szkoły. Dr Dobrowolski wykazywał dodatnią działalność duchowieństwa łacińskiego i występował przeciw zjadliwej krytyce, która nie pomaga, tylko szkodzi, bo zniechęca do pracy. Po wyborze komitetu mężów zaufania zakończono zebranie.

Lwów, 23 grudnia. Z Kałusza donosi „Gazeta narodowa“: Dnia 20 b. m. odbyło się tam zebranie w sprawie organizacyi powiatowej. W zebraniu wzięło liczny udział „obywatelstwo“. Po przedstawieniu zasady nowej organizacyi przez dra Włodzimierza Kozłowskiego dokonano wyboru mężów zaufania, poczem toczyła się obszerna dyskusya nad sprawą obecnego stanu religijnego ludności i oświaty w powiecie.

Śmierć prof. Krafft-Ebbinga.

Grac, 23 grudnia. Radca dworu profesor Krafft-Ebbing zmarł tu wczoraj na chorobę nerkową. (Zmarły był jednym z najznakomitszych psychiatrów wiedeńskich i autorem licznych dzieł, które dały podwalinę nowoczesnej psychiatryi. Jego badania nad hypnotyzmem i psychopatyą seksualną usunęły wiele przestarzałych pojęć i przesądów. Krafft-Ebbing liczył w chwili śmierci lat 63.)

Tajemnice dworu drezdeńskiego.

Drezno, 23 grudnia. Urzędowy „Drezdener Journal“ donosi: Następczyni tronu w nocy z dnia 11 na 12 grudnia w widocznym napadzie nerwowego rozstroju nagle opuściła Salcburg i zerwawszy wszelkie stosunki z rodziną, wyjechała za granicę. Na dworze drezdeńskim odwołane na bieżącą zimę zapowiedziane uroczystości i zabawy, a także przyjęcie noworoczne zostało odwołane.

Drezno, 23 grudnia. Właściwą przyczyną ucieczki następczyni tronu było złe pożycie z mężem, który obchodził się z nią brutalnie i utrzymywał stosunek z pewną aktorką.

Następstwo tronu w Serbii.

Belgrad, 23 grudnia. Na bankiecie, urządzonym na cześć króla, w odpowiedzi na przemówienie metropolity odpowiedział król Aleksander, że mimo pogłosek, rozsiewanych za granicą w sprawie następstwa tronu, nic jeszcze nie postanowiono; sprawa ta nie jest wcale pilną.

Aresztowanie Humbertów.

Paryż, 23 grudnia. „Liberte“ zamieszcza pogłoskę, że generalny prokurator Billot, któremu dzienniki nacyonalistyczne zarzucały, że stał w stosunkach przyjaznych z rodziną Humbertów, zamierza sam wnieść oskarżenie przeciw Humbertom.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Nowy Jork, 23 grudnia. „New-York-Journal“ donosi: Prezydent Castro nagle zapadł na tajemniczą (!) chorobę.

Nowy Jork, 23 grudnia. „Assoziated Press“ ogłasza interwiew swego korespondenta berlińskiego z kanclerzem hr. Bülowem w sprawie wenezuelańskiej. Kanclerz powiedział, że pretensye Niemiec powstały z powodu gwałtów, jakich się dopuszczała Wenezuela podczas wojny domowej. Wenezuela odmówiła załatwienia tych pretensyj w drodze dyplomatycznej, z powodu czego Niemcy były zmuszone do użycia ostrzejszych środków. Z początku Niemcy zadowoliły się zajęciem wojennych okrętów wenezuelańskich. Ponieważ jednak to nie odniosło skutku, Niemcy zamierzają obecnie blokować porty wenezuelańskie. Blokada będzie miała charakter blokady wojennej, jednak nie istnieje zamiar formalnego wypowiedzenia wojny. Kanclerz zaprzeczył, jakoby Niemcy miały zamiar zajęcia terytoryum w Wenezueli. Pod tym względem rząd niemiecki już przed paru miesiącami złożył wobec Stanów Zjednoczonych kategoryczne oświadczenie.

Berlin, 23 grudnia. Biuro Wolffa donosi: Ambasadorom Stanów Zjednoczonych w Berlinie i Londynie wręczono wczoraj obszerną notę o stanowisku Niemiec i Anglii wobec propozycyi załatwienia konfliktu z Wenezuelą zapomocą sądu rozjemczego.

Nowy York, 23 grudnia. Urzędownie donoszą, że prezydent Roosevelt nie otrzymał wczoraj do zamknięcia urzędowania formalnej prośby o objęcie urzędu sędziego rozjemczego w sprawie wenezuelańskiej.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol, 23 grudnia. Ze strony tureckiej zapewniają, że zaniechanie oddania salw w dzień imienin cara nastąpiło jedynie z tego powodu, że proch zamókł. Okręty wczoraj salwę tę oddały; winni zostali ukarani.

Ambasadorzy otrzymali od Porty odpis depeszy, wysłanej do naczelników prowincyj uuropejskich, wzywającej, aby do 20 dni wszyscy podżegacze zostali uwięzieni i aby zapanował spokój.

Nowy prezydent Haiti.

Porte au Prince, 23 grudnia. Parlament obrał prezydentem rzeczypospolitej Haiti generała Norda.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Tarnów. Wspólny opłatek odbędzie się w dzień św. Szczepana, 26 grudnia b. r, o godz. 7 wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Rynek 15, I. piętro), na który zapraszamy ogół towarzyszów z rodzinami

Zabawa taneczna odbędzie się w Stowarzyszeniu krawców krakowskich (pl. Szczepański 8, I. p.) w piątek dnia 26 grudnia o godz. 7 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 60 h, dla pań 40 h

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Urzędownie dozwolona

W MAGAZYNIE

Maison de Blanc

Kraków **Rynek 6** Kraków

Wyprzedaż samych tylko artykułów męskich

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy,

W skład wyprzedaży wchodzą:

Koszule męskie białe z gorsem gładkim	dawniej złr.	1·45	teraz	0·98
" " " " w lep. gatunku	" "	2·75	"	1·65
" " " " w najlep. gat.	" "	3·25	"	1·85
" " " w zakładecz.	" "	3·25	"	1·95
" " " " pikowym w	" "	2·60	"	1·88
" " " " kolorowym	" "	2·50	"	1·68
" " nocne "	" "	2·65	"	1·48

Koszule męskie nocne w najlepszym gat. dawniej złr. 3·25 teraz 1·95.
Półkoszulki kolorowe dawniej 50 centów teraz 19 centów.
Kołnierze pięć razy złożone 15 centów.
Mankiety kolorowe 22 centów.
Krawaty (kokardy) czarne jedwabne od 19 centów wyżej.
" kolorowe we wszystkich fasonach od 25 ct. wyżej.
Szelki w różnych gatunkach od 34 centów wyżej.

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Chustki do nosa i na szyję, Rękawiczki,

po cenach znacznie zniżonych do nabycia.

584 3 7

Szukajcie Niespodziewanych Gwiazdkowych i Noworocznych Podarunków?



Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie **samodzielnym drukarzem.** Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności. — Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65 . .	—·50	253 .	2·40
90 . .	—·70	354 . .	3 —
127 . .	1 —	468 . .	3 60
140 . .	1·20	640 . .	5 —
211 . .	2·—	800 . .	6 —

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknym monogramem a złr. 1 50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14 kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 złr. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem złr. 2·—. Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

J. LEWINSON Wiedeń, I. Adlergasse 24. (Telefon 12179)

Filia: ODESSA, (Rosya) Kanatnaja 12.

Zastępcy poszukiwani. — Niestosowne przyjmuje napowrót — Cenniki darmo.

Na zbliżające się święta

poleca

Porter zdrowotny niezrównany w smaku,

znakomite

PIWO MARCOWE i EKSPORT

w beczkach i butelkach.

Browar w Tenczynku,

stacya Krzeszowice.

Reprezentacya w Krakowie, ul. Bracka 11.

→ **Telefon 462.** ←

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

NA GWIAZDKĘ poleca o 20% taniej:



Z powodu wielkiego zapasu pierwszorzędny i najtańszy,
W doborowy wybór zaopatrzony skład zegarków genewskich,
Wyrobów złotych i srebrnych:
6 łyżeczek srebrnych do kawy w eleganckiem etui tylko 10 złr.
Pierścionki w 6-cio i 14 karatowem złocie odznaczające się gustownem i eleganckiem wykonaniem od 2 złr.
Broszki, agrafki, kolczyki, bransoletki,
Łańcuszki długie i dewizki, kolie na szyje,
Spinki do gorsu i mankietów, papierośnice tulskie srebrne,
Wyroby srebrne, patryotyczne z Kościuszką, orzełk. i pogonią,
„Omega" Roskopf Patent, znakomite zegarki ankrowe, precezyjnie regulowane,
Wspaniałe budziki w szafkach z drzewa i niklu,
Słynnej fabryki „Junghans" wszystko po bajecznie nisk. cenach,
Wszystkie wyroby ze złota i srebra są przez c. k. urząd probierczy cechowane.

IGNACY JUER, Kraków, Floryańska 41.

wejście tylko od frontu.

(dom ś. p. Mistrza Matejki.)

550 2 6 Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Najstosowniejsze podarki Noworoczne i na GWIAZDKĘ!

NAJWIĘKSZY WYBÓR

OBRĄCZKI ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.

Najtańsze ceny.



Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze, i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato illustrowane polskie **Cenniki** wysyła na żądanie darmo.

Sprzedaje i wysyła towar rzetelny, wyłącznie najlepszego gatunku.

W Krakowie ustnie

na prowincyi listownie.

Wykłady z pojed. podwój. Buchalteryi rachunkowości państwowej ogólnej tudzież korespondencyi handlowej, w **języku polskim i niemieckim**, kaligrafii, stenografii, za cenę przystępną **udziela w najkrótszym czasie**

Henryk Gottlieb

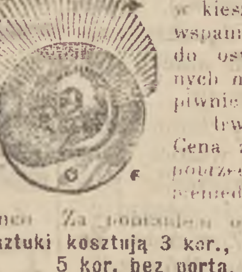
egzaminowany rutynowany rachmistrz

w KRAKOWIE,

przy ul. Dietlowskiej l. 68, II. piętro.

Nowość!

Kieszonkowa lampka acetylowa.



Wygodna do noszenia w kieszeni, z wielkiem wspaniałem światłem do oświetlania ciemnych miejsc, schodów, piwnic itd. praktyczna trwała i tania.
Cena za sztukę przy poprzedniem przesłaniu pieniędzy 1 kor. 20 h. franco. Za pobraniem o 50 hal. więcej. **3 sztuki kosztują 3 kor., 6 szt. kosztuje 5 kor. bez porta,** wysyła

Ignaz Kann, Wien, II. Lilienbrunngasse 17.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Kart illustrowanych krajowych jakoteż różnych **powinszowań na imieniny, Nowy Rok** itd. **co dzień nowości, o 30% taniej** jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska **Nr. 69** (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

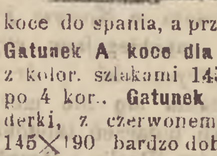
Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

27 **Curt Röber Brunszwik.**

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
108
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe nieprzemakalne

ZIMOWE DERKI na KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste i miękkie, z kolorow. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. **Gatunek A. koce dla robotników,** brązowe z kolor. szlakami 145×190, dobra jakość, po 4 kor.. **Gatunek B.** szare, fiakierskie derki, z czerwonemi i żółtemi paskami, 145×190 bardzo dobra jakość, po 5 kor., **Gatunek C.** podwójne wełniane dworskie derki, szare z żółtemi szlakami, 2 gatunki, 150×200 najlepsza jakość po kor. 7 50. **Gatunek D. koce dla browarników i górników,** szare z niebiesk. szlakami, 140×190 bardzo dobra jakość po 9 kor. **Gatunek E.** pierwszej jakości, czarne **koce omnibusowe** 155×120 wspaniałe, trwałe koce, po kor. 9 50. — Wysyłka za zaliczką. — Niestosowne wymienia bez trudności.

Adres: M. RUNDBAKIN Wiedeń IX, Berggasse 3.

Korespondencya polska. 1 6

NA ŚWIĘTA!

Karty artystyczne z życzeniami wesołych świąt i Nowego Roku najnowsze **poleca** sprzedaż wydawnictwa illustrowanych kart pocztowych **„Polonia",**

50 kart illustrowanych 1 złr.

przy odbiorze **100 sztuk bezpłatnie cztery platynotypie** z Sądu rozjemczego przy Morskiem Oku.

Przesyła za pobraniem

A. Fromer, Kraków

Plac Franciszkański.

Aron Schwartz

w Krakowie, ul. Krakowska 24

poleca swój skład

HURTOWNY i CZĘŚCIOWY

spirytusu i śliwowicy. Wódki, likiery i nalewki owocowe. Prawdziwy **Rum Jamaica i Cuba. Wódki izdebnickie** po cenach fabrycznych. **Altvater, koniak** węgierski i francuski firmy **Martel, śliwowica** stara w różnych rocznikach. **Wódki** zdrowotne Dra Jana Zdunią. C. k. koncesyonowana sprzedaż spirytusu (denat.) do palenia.

CENY NADER UMIARKOWANE.

EPILEPSYA,

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie **przez Aptekę pod Łabędziam w Frankfurcie a. M.**

Paryż 1900. Największa nagroda Grand Prix.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Najpożyteczniejszym podarkiem na „GWIAZDKĘ"

są

ORYGINALNE SINGERA

MASZYNY DO SZYCIA i DO UŻYTKU DOMOWEGO.

Łatwe w użyciu. — Wielka trwałość. — Wielostronne zastosowanie.

Bezpłatne kursa w wszystkich technikach haftu artystycznego.
Wielki wybór różnokolorowanego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

CIESZYN 1902. Srebrny Państwowy medal. Pierwsza państwowa nagroda.	**SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia KRAKÓW** ul. Szpitalna 1 40 (naprzeciw teatru miejskiego.	WELS 1902 (Górna Austrya) Duży złoty medal.

FILIE: w Tarnowie, ulica Krakowska l. 4/5 — **w Nowym Sączu,** ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów—maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemu naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

R d [illegible] Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).